Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Dnia 15-go Stycznia 1933 r. Nr. 2.

Warszawa - Kraków - Lwów - Poznań.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.

WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadaja.

Treść nru 2:

Tragedja polskiej inteligencji!

Inteligencja polska, ten mózg i serce narodu, przeżywa dziś bodaj że jeden z najtragiczniejszych momentów.

Między inteligencją tą przedwojenną a obecną, zda się że zaistniała przepaść nie do przebycia.

Dawniej inteligent był „budzicielem" i „stróżem" polskości, trzymał wierną straż nad dumną przeszłością naszą, krzepił ducha, budował polskość w sercach i duszach młodych pokoleń, czuwał, by chłop i robotnik polski nie uległ wynarodowieniu, nie pozwolił narodowi drzemać w niewoli, wierzył i siał wokół siebie wiarę w niepodległość.

Za trud ten twardy i ciężki znój, cierpiał, lecz nigdy nie załamał się na duchu. Kazamaty i lochy więzień w Kufsteinie, Spielbergu, bezkresne tajgi Sybiru pochłonęły niejedną tajemnicę, niejedną niedającą się opisać tragedję, która nigdy światła nie będzie oglądać.

Lecz w tym trudzie i znoju, w poniewierce i męczarni hartował się duch i przetrwał chlubnie „bez trwogi" i „bez skazy" czasy zaborów, z godnością i honorem obronił nowoodrodzone państwo przed nawałą bolszewicką.

Gdy trzeba było pracować — pracował w milczeniu,

gdy trzeba było ponosić ofiary — czynił to ochotnie,

gdy trzeba było walczyć — chwytał za karabin i walczył z budzącą podziw odwagą.

gdy trzeba było ginąć— ginął jak bohater.

Tak było dawniej.

A dziś. Mój Boże, jaka straszna zmiana zaszła w szeregach tych, którzy powinni — jak to dawniej bywało — świecić narodowi przykładem.

Apatja, bezduszność, niedołęstwo, bierne poddanie się losowi, niezdolność do wysiłku i obrony, bezsilne narzekanie i biadanie na złe czasy i psi los — ot to nasza dzisiejsza inteligencja.

W biedzie materjalnej i w poniewierce społecznej, upokorzona moralnie, zgnębiona duchowo przeżywa inteligencja polska bodaj że jeden z najtragiczniejszych momentów.

Ale tragedja ta jest nietylko tragedją samej inteligencji, jest równocześnie tragedją narodu, jest i tragedją państwa, które jedynie i wyłącznie w doli i niedoli może liczyć i oprzeć się na czynniku uświadomionym pod względem państwowym, to jest na inteligencji.

Nie może być dobrze z organizmem, jeżeli serce szwankuje, a mózg niedomaga, nie może być dobrze z narodem, jeżeli najbardziej pod względem duchowym i kulturalnym wartościowa warstwa społeczna, ulega silnemu zanikowi, jeśli wprost nie paraliżowi. Możnaby o tem pisać całe tomy — ale na cóż się przyda biadanie?

Musimy się przed tem zgubnem zjawiskiem bronić, w pierwszym rzędzie my sami. Nie wolno nam upadać na duchu, ale znaleźć w sobie tyle hartu woli, by się otrząsnąć z tej „niewoli duchowej" i zacząć żyć nowem życiem.

Nie wolno nam przykuwać się do rozpaczy i nędzy, jak galernicy do wioseł.

Niechaj do słabych i upadłych na duchu przemówią słowa poety Asnyka:

„Ty nie giń marnie, gdy serce ci krwawi
zabójczy grot.
Ty nie uciekaj do cichej przystani,
gdy ryknie grzmot.
Niech się uczucia po uczuciach kruszą
w kraj myśli idź.
Z umarłem sercem, ale żywą duszą,
wszak można żyć.
Niech po bałwanach piętrzą się bałwany,
niech pęka łódź,
Na jednej desce łodzi zdruzgotanej
toń morza pruć.

— — — — — — — — —

Raz powalony, ty się nie poddawaj,
jak ranny lew.
Tem potężniejszy, tem zuchwalszy stawaj,
wszystkiemu wbrew.

Dr. Kr.

POLSKI BIAŁY KRZYŻ

szerzy pracę kulturalną w wojsku, wpajając w żołnierza poczucie obowiązków obywatelskich, w myśl zasady, że każdy żołnierz winien być obywatelem — każdy obywatel żołnierzem.

Poprzeć instytucję tę jest obowiązkiem każdego obywatela. Wkładka miesięczna wynosi 50 gr. Konto czekowe 407,787. Adres okręgu krakowskiego: Kraków, plac św. Magdaleny l. 2, telef. 176-56.

Najskuteczniejszą obroną, własna silna prasa.

Przeżywamy ciężkie czasy, które jeszcze nie minęły. Nie wiemy co nam przyszłość przyniesie. Musimy być jednak czujni i gotowi do obrony naszych najżywotniejszych interesów. Kto się **nie broni, ten musi walkę przegrać i ponieść wszelkie wynikające stąd konsekwencje.**

Jedyną realną drogą to silna organizacja, oraz dobrze zorganizowana prasa. Nie wolno nam na to skąpić ofiar. Lepiej wydać **rocznie parę złotych na własną organizację i na prenumeratę „Jedności"**, chroniąc się przed dalszemi stratami, niż oszczędzając tych parę złotych, **stracić kilkanaście, albo i kilkadziesiąt zł. miesięcznie**, przez redukcję poborów, jak tego mieliśmy dotkliwe przykłady.

Dotychczasowa akcja naszych Central w Warszawie dokonała wiele, gdyż sfery rządowe, licząc się z trudnem położeniem rzesz urzędniczych, zapewniły ostatnio, że nie myślą o obniżce poborów.

Najważniejszą rolę odgrywa tu prasa zawodowa, gdyż dzienniki, stojące na usługach pewnych ugrupowań politycznych, piszą to, co im jest wygodne w danym momencie, nie licząc się często z istotnym interesem rzesz urzędniczych.

Jesteśmy zdani na własne siły i na własną obronę. Przyjaciół nie mamy — posiadamy natomiast licznych przeciwników, lub wprost otwartych wrogów, zwłaszcza o ile chodzi o ofiary na rzecz skarbu.

Podtrzymać więc naszą własną prasę zawodową, jest jednym z najważniejszych nakazów chwili.

Z tych względów zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników i Przyjaciół z gorącem wezwaniem, by rozwinęli propagandę naszej „Jedności", zjednując nowych prenumeratorów.

Każdy nowy stały Czytelnik, to cenny nabytek, jak nowy żołnierz na froncie. Im większą będzie nasza armja, tem skuteczniejszo będzie jej działanie i tem pewniejsze zwycięstwo.

Pr.

Jakie będą emerytury od 1 lipca 1933 r.

W wymiarze emerytur i ich obliczeniach nastąpią od dnia 1 lipca 1933 r. poważne zmiany. Głównym powodem obniżenia emerytur jest wprowadzenie zasady, że prawo do emerytury powstaje dopiero po 15 latach, przy skali 40% ostatnio pobieranych poborów, co przy wymiarze wywołać musi istną „rewolucję", gdyż poprzednio obowiązywało lat 10, by otrzymać 40 proc.

Formalnie przekreślono 5 lat ciężkiej pracy, bez żadnej rekompensaty, co musi się odbić fatalnie przy ostatecznem przeliczeniu emerytur z dniem 1 lipca 1933 r., a co w procencie, jak wykazuje poniżej załączona tabela, wyniesie poważne straty.

Straty te są powiększone, jak wiadomo wprowadzeniem 8-procentowego obciążenia, które obowiązuje obecnie i obowiązywać będzie na przyszłość.

Poniżej podana tabela orjentacyjna, ułatwi każdemu zainteresowanemu obliczyć ten nowy wymiar, obowiązujący od 1 lipca 1933 r.

Wysokość zaopatrzenia emerytalnego w procentach.

Wysługa lat	Do 31. VII. 32.	od 1. VIII. 32. do 30. VI. 33.	od 1. VII. 33
35	100,0%	92,000%	92,00%
34	97,6%	89,792%	89,20%
33	95,2%	87,584%	86,40%
32	92,8%	85,376%	83,60%
31	90,4%	83,168%	80,80%
30	88,0%	80,960%	78,00%
29	85,6%	78,752%	75,20%
28	83,2%	76,544%	72,40%
27	80,8%	74,336%	69,60%
26	78,4%	72,128%	66,80%
25	76,0%	69,920%	64,00%
24	73,6%	67,712%	61,60%
23	71,2%	65,504%	59,20%
22	68,8%	63,296%	56,80%
21	66,4%	61,088%	54,40%
20	64,0%	58,880%	52,00%
19	61,6%	56,672%	49,60%
18	59,2%	54,464%	47,20%
17	56,8%	52,256%	44,80%
16	54,4%	50,048%	42,40%
15	52,0%	47,840%	40,00%
14	49,6%	45,632%	38,00%
13	47,2%	43,424%	36,00%
12	44,8%	41,216%	34,00%
11	42,4%	39,008%	32,00%
10	40,0%	36,800%	30,00%

Specjalnego objaśnienia wymaga okres wysługi emerytalnej od 10 do 15 lat. Emeryturę na okres od 10 do 15 lat będą pobierali tylko ci, którzy:

a) zostali zemerytowani przed 1 sierpnia 1932 r., lub

b) nie mając jeszcze 15 lat wysługi emerytalnej, zostali zwolnieni z powodu fizycznej, lub umysłowej niezdolności do pracy.

Dodatek mieszkaniowy wolny od podatku.

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 5. XII. 1932 r. odroczyło na zasadzie art. 120 ust. 2 ustawy o państwowym podatku dochodowym do końca roku 1933. pobieranie podatku dochodowego od dodatku mieszkaniowego, wypłacanego funkcjonarjuszom państwowym.

Niedobrane na skutek tego zarządzenia kwoty podatku dochodowego, zostaną we właściwym czasie umorzone na zasadzie artykułu 126-go wspomnianej ustawy. Równocześnie Ministerstwo Skarbu umorzyło podatek dochodowy, niepobrany z tego tytułu w roku 1931.

Akcja o zniżkę cen, żółwim krokiem posuwa się naprzód.

Rozpoczęta przez nas akcja o zniżkę cen nie schodzi z porządku dziennego. Na wniosek Krakowskiego **Związku Zrzeszeń**, który akcję tę pierwszy rozpoczął, **Ogólne Zrzeszenie w Warszawie** poruszyło tę sprawę na **„Centralnej Radzie Pracowniczej"**, która opracowała odpowiedni memorjał (ogłosiliśmy go w „Jedności") i przedłożyła go Rządowi.

Dnia 16 ub. m. w Prezydjum Rady Ministrów odbyło się posłuchanie u p. wiceministra Tad. **Lechnickiego**, który przyjął delegację **„Centralnej Rady Pracowniczej"**, reprezentującej cztery centrale pracowników państwowych, kolejowych, samorządowych i prywatnych, liczącej zgórą 500 tysięcy członków.

W skład delegacji wchodzili: inż. **Łopuszański, R. Krukowski, St. Gackl i T. Domański.**

Delegacja przedstawiła postulaty świata pracowniczego w sprawie obniżki cen artykułów **skartellizowanych**, (węgiel, cukier, nafta i t. d.) oraz **koncesjonowanych** (elektryczność, gaz), jak **również komornego i taryf kolejowych.**

W czasie adjencji, poruszyła delegacja sprawę definitywnego zahamowania procesu zniżki płac, oraz wydania ustawy o umowach zbiorowych.

P. wiceminister Lechnicki oświadczył, że przychylne stanowisko Rządu, w sprawie obniżki cen, jest już ogółowi znane, gdyż znalazło swój wyraz w ekspose p. Prezesa Rady Ministrów, wygłoszonem na posiedzeniu Senatu.

Sprawa rozpoczętej przez nas akcji jest w toku. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z trudności, jakie się tu wyłaniają, gdyż przemysłowcy nie chcą dobrowolnie ustąpić i wygrywają na zwłoce, ale nie mniej wierzymy, że muszą ustąpić wobec słusznego żądania miljonowych rzesz konsumentów, zwłaszcza jeśli Rząd mocniej naciśnie. Czekamy na czyny i fakty.

Ur.

Miscellanea.

Otrzymaliśmy list następującej treści:

Dawno szukałem pisma, podobnej treści i zasad, któremi cechuje się czasopismo „Jedność". Odczytawszy od deski do deski ostatni numer, nabrałem przekonania, że można w tem piśmie umieszczać wszystko, co tchnie prawdziwym patrjotyzmem i sprawiedliwością społeczną.

Pozwoli przeto P. T. Redakcja na umieszczenie notatek o względnej nierówności społecznej, która cechuje obecne czasy w celu wywołania dyskusji i naprawy możliwej — przez czynniki do tego powołane.

Wśród ciasnoty obecnych stosunków życiowych, zaobserwować się daje, że jedni wiodą życie nadzwyczaj wygodne, a inni w olbrzymiej masie klepią biedę, graniczącą z rozpaczą i troską o siebie i swoje rodziny.

Słusznie zauważa Jan Ścibor w „Gazecie Lwowskiej", że największem zadaniem naszych czasów, powinna być: „walka o kulturę polityczną mas. Podniesienie ich duchowego poziomu, nauczenie ich rozumowań beznamiętnych, włożenie w mózgi prostej prawdy, **iż nie można od państwa tylko żądać, lecz trzeba mu niemało także dawać z siebie.** Życie narodowo nie może być tylko grabieniem się wzajemnem, lecz musi być **sumą wspólnych wysiłków i solidarną obroną od wspólnych niebezpieczeństw".**

Niechżo kryzys obecny zetrze choć z grubsza powłokę egoizmu z duszy ludzkiej, a niech wznieci i rozkrzewi nieodzowny altruizm. „Wszak trzeba i musi się żyć, — ale i drugim trzeba żyć, bo i oni żyć muszą". — Nie pojmuję, aby w czasach obecnych znaleźć się mogły rodziny, pod jednym dachem żyjące, patrjotycznie na wysoką nutę nastrojone, — a pobierające po dwie i więcej pensyj ze skarbu Państwa! Czy ich ten chleb dobrze omaszczony nie dławi na widok innych, ginących z nędzy i głodu — bezrobotnych? Tę hańbę powinno zmyć samo społeczeństwo i głośno domagać się od Rządu o redukcje zaopatrzeń i poborów takich rodzin, bez względu na osoby i zajmowane przez nie stanowiska. Przykładów naliczyłbym tysiące.

Nie wyliczyłbym wszystkich anomalji w jednym artykule, ale skoro Redakcja pozwoli, pozbieram śmiecie, dla którego wymiecenia potrzeba sprawić Rządowi porządnej miotły i umieszczę je w ciągu dalszym. — Cześć!

Krasiczyn, **Józef Gd.**

Dziesięciolecie „Łącznika"

ORGANU ZWIĄZKU URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH.

Miło nam zanotować fakt, że organ prasowy „Łącznik" obchodzi swe dziesięciolecie. Przetrwać 10 lat na posterunku, a zwlaszcza w tak trudnych i ciężkich czasach, jak dzisiejsze, to triumf nielada.

Organ ten powstał w r. 1922; w grudniu pojawił się pierwszy numer. W r. 1923 wydano numerów 7 — a to w styczniu, lutym, marcu, maju, czerwcu i grudniu.

W r. 1924 wydano tylko pięć numerów. Od grudnia tegoż roku perjodycznie ukazujący się „Łącznik" przekształcono na miesięcznik, wychodzący 1-go każdego miesiąca.

W r. 1925, w miesiącu czerwcu nastąpił ważny krok naprzód, po objęciu redakcji przez St. Jarkowskiego. „Łącznik" zmienił swą szatę wewnętrzną, uzupełniając dotychczasowe braki i luki, a w sierpniu tegoż roku przeistoczył się z miesięcznika w dwutygodnik. W roku tym wydano już numerów 18.

Rok 1926 przyniósł w dorobku 24 numerów „Łącznika" i „Biuletynu", wychodzącego jako dodatek od 15 marca.

Rok 1927 zamknięto cyfrą 26 numerów.

W roku 1928 wyszły z druku 23 numery, przyczem należy nadmienić, że wydawnictwo wzięło udział w międzynarodowej wystawie prasy w Kolonji.

Rok 1929 przyniósł znowu ogółem 24 numerów.

W roku 1930 przeistoczył się organ ten z dwutygodnika w „dekadownik", wychodząc co dziesięć dni. Ogółem wydano w tym roku numerów 35.

W r. 1931 napotykając widocznie na trudności, powrócono znowu do „dwutygodnika" od sierpnia, wydając 28 numerów.

W roku jubileuszowym wydano 23 numery.

W ciągu tych 10 lat wydano ogółem 213 numerów.

Bratniemu organowi, który przetrwał i przetrzymał lat dziesięć, życzymy, by wytrwał dalej na tym chlubnym posterunku, ku ogólnemu pożytkowi sprawy publicznej.

K.

Czy nastąpi obniżka komornego?

Wiadomo, że organizacje lokatorskie prowadzą od szeregu miesięcy akcję, mającą na celu wywarcie wpływu na czynniki rządzące, by wprowadziły w drodze ustawodawczej przymusową obniżkę komornego.

Stan tej sprawy, jak wynika z pojawiających się w prasie komunikatów i głosów, nie przedstawia się jednak korzystnie. Niedawno podano informację pochodzącą ze źródeł rządowych, iż władze nie zamierzają rozpatrywać tej sprawy. Być więc może, że akcja cała pod wpływem takich wiadomości utraci pęd i stanie podobnie, jak to się już stało z akcją obniżenia cen prądu elektrycznego, która zaczęła się z wielkim szumem i hukiem, a zakończyła pocichu na niczem.

Społeczeństwo nasze niema widać dość wy-

trwałości w dążeniach do zbiorowego celu i zapał początkowy prędko gaśnie i zamiera. Bardzo się można obawiać więc o to, że rozpoczęta na szeroką skalę i tak popularna akcja o obniżenie komornego w starych i nowych domach upadnie dla braku „wytrzymałości".

Napotyka ona zresztą na opór władz, bynajmniej nie z czułości dla kamieniczników, ale z powodów fiskalnych. Obawiają się bowiem i to słusznie, że obniżka przymusowa przyniesie automatycznie uszczuplenie dwu ważnych źródeł dochodowych dla skarbu, t. j. podatku od nieruchomości i podatku dochodowego. Ponadto sprzeciwiają się obniżkom gminy, które mają udział w pierwszym z tych podatków, ponadto czerpią z nieruchomości miejskiej duże dochody w formie różnych dodatków i opłat samorządowych. O tem zaś, że ustawowa obniżka czynszów odbiłaby się ujemnie na finansach skarbowych, poucza przykład Niemiec, gdzie w r. 1931 wprowadzono w drodze t. zw. „Nothverordnungen" m. i. także obniżkę komornego o 10%, musiano jednak jednocześnie zmniejszyć związane z dochodami z nieruchomości ciężary publiczne. Na to zaś nasze władze nie mają żadnej ochoty.

Tak więc akcja, mająca na celu ustawowe, powszechne obniżenie czynszów mieszkaniowych, przedstawia się całkiem niepomyślnie. Inna rzecz jednak, że właściwy jej cel może być w pewnym stopniu osiągnięty w innej drodze, bez współudziału władz ustawodawczych i rządzących. cUzyni to bowiem w sposób automatyczny samo życie.

Już nawet to się stało i to dość w szerokim zakresie. Lokatorzy są dziś w wielkiej liczbie niewypłacalni i zalegają nieraz przez szereg miesięcy z czynszami. W większości wypadków równa się to przymusowej obniżce komornego, gdyż właściciel domu faktycznie jest wobec tej sytuacji bezsilny. Proces eksmisyjny trwa długo i dużo kosztuje, zresztą czy kamienicznik może liczyć na to, że do opróżnionego mieszkania wprowadzi się tym razem lokator wypłacalny? Wszak dziś poszukują mieszkań jedynie ci, których skądinąd wyeksmitowano dla niepłacenia, więc właściciel wie dobrze, że z deszczu wpadłby pod rynnę i woli pozostawić dawnego lokatora w nadziei, że może kiedyś wyciągnie odeń choćby część swej należytości.

Takie wypadki należą do bardzo częstych. Kto ma sposobność obserwowania tej dziedziny stosunków wprost z natury, np. w sali sądowej, ten przyzna rację twierdzeniu, że życie uczyniło już dawno wyłom w usankcjonowanych w ustawach lokatorskich zasadach i wywołało niejako przewrót w tych stosunkach, dzięki czemu już nie lokatorzy, ale kamienicznicy mogliby mieć pretensję o wzięcie ich w obronę przed lokatorami.

Życie jest pełne takich naturalnych zwrotów i możemy oczekiwać jeszcze niejednej ciekawej przemiany, wobec której wszelkie „reglamentowania" osiągają akurat takie same wyniki, co przysłowione „kiwanie palcem w bucie". L.

Co nas boli?

Oświadczenie p. prezesa Sławka potępiające tworzenie ze społeczeństwa „stada baranów" przyjęli i urzędnicy z ulgą do wiadomości, gdyż dotychczasowa atmosfera moralna wśród urzędników po reorganizacji szkolnictwa, sądownictwa, czystkach, zmianach pragmatyki ustawy emerytalnej przy uwzględnieniu dzisiejszych warunków pracy i płacy sprzyja raczej tworzeniu się „stada", aniżeli dzielnych urzędników i obywateli.

I nie można nawet temu się dziwić, że w tych warunkach urzędnik boi się własnego cienia, boi się myśleć, mówić, rozmawiać, a cóż dopiero działać i występować z inicjatywą.

Przecież urzędnik uzależniony całkiem od samowoli i widzi mi się swego przełożonego, jest w gorszych warunkach istnienia i działania od od każdego innego obywatela. Czy ma stracić awans, przydział, miejsce pracy, posadę pod pretekstem „reorganizacji" czy „dobra służby" bez możności w ostatnich wypadkach obrony przed krzywdą? Wszak praca, doświadczenie, zasługi, studja nie wiele dziś znaczą. I stąd po urzędach snują się cienie ludzi.

Wynika z tego jasno, że należy urzędnikowi dać takie warunki pracy i płacy, któreby mu pozwoliły rozwinąć się na dzielnego człowieka, obywatela i urzędnika. Należy pozostawić urzędnikowi choć minimum wolności politycznej i bezpieczeństwa pracy. Niechaj zniknie zmora „reorganizacji" i widmo „dobra służby" bożek przełożony najczęściej młokos, bez powagi, rutyny, i zasługi, a niech zapanuje sprawiedliwość, względność, uprzejmość szacunek pracy, spojrzenie na urzędnika przez pryzmat człowieczeństwa, a będzie lepiej, będzie się chętniej pracowało, i nie będzie się pisało co nas boli.

Rażące niekonsekwencje.

NAJPATRJOTYCZNIEJSZE PUDEŁKO. — PATRJOTYZM A MEBLE.

Życie codzienne nasuwa przed oczy cały szereg najrozmaitszych objawów, rażących swą niekonsekwencją, nieuzasadnieniem, a jednak tolerowanych bezmyślnie i obojętnie przez ogół i opinję poprostu z braku ochoty do przeciwstawiania się złu. Troski o własną egzystencję i zaspokojenie własnych potrzeb powszedniego życia są tak mnogie i tak rozliczne, iż nikomu nie chce się zastanowić a tem mniej występować z jakąś inicjatywą dla położenia kresu temu, co przy bliższem, krytyczniejszem zastanowieniu wyda nam się niewątpliwie nielogicznem. Do tych właśnie ujemnych objawów w życiu i stosunkach publicznych zaliczyć należy wszelkiego rodzaju przesadę. W samem pojęciu tego słowa tkwi element pewnego fałszu, o ile więc jeszcze w stosunkach prywatnych może być mało lub całkiem nie szkodliwym, to w publicznych bezwzględnie tępionym być musi.

Przykładów możnaby z codziennego życia mnożyć tysiące — czy to jeśli idzie o przesadną gorliwość służbową w urzędowaniu, która w stosunku do stron — obywateli prowadzi do biurokratyzmu, czy też w stosunku do przełożonych zakrawa na wschodni bizantynizm, czy to o przesadę w stosunkach koleżeńskich, gdzie przesadna grzeczność wywołuje raczej odstręczające wrażenie.

Na innego rodzaju rażące objawy przesady zwróciło słusznie uwagę jedno z gospodarczych czasopism stołecznych. Tym razem na odcinku monopolowo-handlowym. Zrozumiałą jest rzeczą, że monopole państwowe, jak tytoniowy, spirytusowy winny kierować się w swej działalności handlowej zasadami, jakie obowiązują w rozumnie prowadzonych, prywatnych przedsiębiorstwach handlowych.

Otóż w reklamowaniu sprzedawanych wyrobów jest w myśl tych zasad niewątpliwie wskazanem unikanie wszystkiego, co ma zachęcać do kupna nie ze względu na jakość towaru, ale ze względu na inne motywy nic z tem nie mające wspólnego. Tymczasem monopol tytoniowy od szeregu lat prowadzi sprzedaż cygar w pudełkach obliczonych na zachęcenie palacza do ich nabycia ze względu na jego... patrjotyzm. Idzie tu o cygara noszących szumną nazwę „Pro Patria".

Nie kończy się jednak na tym wielce „patrjotycznym" napisie. Oto na wewnętrznej stronie okładki widnieje wielki orzeł państwowy, obok girlandki z orłów i dwubarwnych patrjotycznych wstążek, portret księcia J. Poniatowskiego i wiele, wiele innych emblematów, godeł, napisów. Wzruszony palacz dobywa z wnętrza jedno z pięciu cygar i po zaciągnięciu się dymem pomyśli zapewne: „jak słodko i zaszczytnie jest umrzeć — Pro Patria"...

Jest to niewątpliwie najpatrjotyczniejsze pudełko w Polsce. Czy jest to jednak w porządku, by emblematami państwowymi posługiwać się do reklamy handlowej, oraz czy tego rodzaju reklama, jest rzeczywiście celową?

Innego rodzaju przykład swoiście pojętego „patrjotyzmu" cytuje to samo pismo („Gospodarka Narodowa"), a mianowicie dający się zaobserwować objaw spekulacji o humorystycznym poniekąd charakterze.

Przemysł meblowy należy do tych działów produkcji, których związek ze złą, czy dobrą konjunkturą jest zupełnie jasno widoczny. W czasach dobrych ludzie urządzają sobie starannie mieszkania; w czasach złych z konieczności meblują się skromnie, ba, używają jakichś starych, połamanych zydelków. Popyt na meble ulega więc w zależności od sytuacji gospodarczej znacznym wahaniom. To też jest rzeczą zrozumiałą i naturalną, że przeżywany obecnie ciężki kryzys nie pozostał bez wpływu na sytuację w branży meblarskiej.

Lecz oto zajaśniała dla meblarzy jutrzenka nadziei!

A jutrzenką tą stał się „kryzys zaufania".

W związku z zachwianiem się walut różnych państw, w krajach tych wytworzyła się specjalna spekulacja polegająca na nabywaniu wszelkich objektów, posiadających względnie trwałą wartość rynkową. Między innemi można było obserwować zwłaszcza w Niemczech i w Finlandji wielki popyt na meble. Ludzie poczęli kupować meble nie dlatego, że je potrzebowali, lecz dlatego, że uważali je za „lokatę kapitału".

Cała jednak tajemnica powodzenia w spekulacji polega na tem, że nie powinna ona być powszechną. Bo jeżeli wszyscy spekulują w jakimś kierunku, to kto wkońcu ma być tą stroną płacącą zyski z tej spekulacji?

To też i ta spekulacja „meblowa" przyniosła zyski jedynie producentom mebli.

U nas w Polsce rozpowszechnione dosyć jest zapatrywanie, że „jeżeli taka waluta, jak funt angielski załamała się, to gdzieby się tam nasz złoty miał ostać". Mniemanie to rozpowszechnione jest w kołach tych najnaiwniejszych spekulantów, którzy „takie widzą świata koło, jakie tępemi zakreślają oczy". Ludzie ci lubią wprawdzie ozdabiać patrjotycznemi frazesami oleodruki, pozawieszane w ich mieszkaniach, lecz w głębi serc żywią głęboką nieufność do tej Polski, która tak nagle „wybuchła" w ich oczach.

Na psychologję tych ludzi obliczona jest widać reklama, jaką sobie robi obecnie szereg firm meblowych w Warszawie. Firmy te w formie ulotek rozsyłanych po mieszkaniach, czy nawet reklam w gazetach, nawołują do szybkiego nabywania mebli, wobec możliwości spadku złotego.

Podobno reklama ta ma pewien skutek. Warto więc tym, którzy koniecznie uwzięli się przyszłość kraju w najczarniejszych oglądać kolorach, uprzytomnić, że wszelka spekulacja masowa zawodzi i, że jeżeli pesymizm ten przerodzi się w ogólny defetyzm — to nie pomogą im meble.

Narazie te dwa przykłady niech wystarczą dla uzasadnienia tych uwag, jakie podkreśliliśmy na wstępie. W.

Komunikat

TOW. URZĘDNICZEGO „SAMOPOMOC" SEKWESTRATORÓW PODATKOWYCH R. P. WE LWOWIE, PL. CŁOWY NR. 1.

Zawiadamia się P. T. Kolegów, że doroczne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, odbędzie się dnia 5 lutego 1933 o godzinie 9-ej rano. W razie braku kompletu przewidzianego w statucie odbędzie się Walne Zebranie o godzinie 10-ej rano, w sali Stowarzyszenia Urzędników skarbowych budynek rządowy we Lwowie, pl. Cłowy Nr., I. p., z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Powitanie Delegatów i członków;
2) Wybór przewodniczącego Walnego Zebrania;
3) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
4) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa;
5) Sprawozdanie Skarbnika;
6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
7) Udzielenie absolutorjum Wydziałowi;
8) Uchwalenie wkładek na rok 1933 i czasopismo „Jedność";
9) Uchwalenie odbyć się mającego 50-lecia Towarzystwa;
10) Uchwalenie budowy Sanatorjum;
11) Wolne wnioski i interpelacje.

O liczne przybycie upraszamy, ponieważ zaproszono przedstawicieli Izb skarbowych, jak też przedstawiciela Ogólnego Zrzeszenia Urzędników Państwoywch, Samorządowych i Komunalnych z Warszawy, celem wypowiedzenia się w ważnych sprawach dotyczących nas ogółu.

Za Wydział:

Olejówski, sekretarz. Pamula, prezes.

Zezwolenie na uboczną pracę.

Jedno z pism stołecznych zamieściło następująca wiadomość:

„Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do wojewodów i komisarjatu rządu w Warszawie, upoważniający do udzielenia podwładnym im urzędnikom administracji zezwoleń na zarobkową prace uboczną".

Notatka ta nie została narazie potwierdzona, podajemy ją dla informacji. W każdym razie okólnik taki świadczyłby wymownie o tem, iż koła decydujące uznają w całej pełni niewystarczalność obecnych płac do pokrycia kosztów utrzymania funkcjonarjusza państwowego. Widząc, że pobory są zbyt szczupłe, wyraża ministerstwo zgodę na szukanie sobie przez urzędników dodatkowych zajęć, któreby dozwoliły na uzupełnienie oczywistych braków uposażenia.

Niestety zarządzenie to przychodzi mocno spóźnione. Takie już dziś wytworzyły się stosunki, że uzyskanie dodatkowego zajęcia w prywatnych przedsiębiorstwach lub instytucjach należy do zupełnie prawie niespotykanych wyjątków. Raczej daje się zaobserwować wszędzie redukowanie zatrudnionego personalu i zmniejszanie wydatków z administracja przedsiębiorstw związanych tak, że o uzyskaniu pracy niemal trudno myśleć. Osłabia to w dużym stopniu praktyczną korzyść, jaką zezwolenie takie w normalnych warunkach mogłoby niejednemu przynieść.

——ooo——

Uposażenie emerytów od 1. IV. 1933.

W uzupełnieniu artykułu w sprawie zmian uposażenia emerytowanych funkcjonarjuszy państwowych, zamieszczonego na stronie 2-giej dzisiejszego numeru — podajemy kilka dodatkowych wyjaśnień:

Z dniem 1. kwietnia 1933 r. wchodzi w życie postanowienie art. 6 ustawy z dnia 18. marca 1932 r. o zmianie niektórych przepisów, dotyczących zaopatrzenia emerytalnego funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych (Dz. U. R. P. z roku 1932 Nr 26, poz. 239), na podstawie którego emeryci oraz wdowy i sieroty po nich pozostałe, którym przyznano zaopatrzenie emerytalne w wymiarze ustalonym art. 1, pkt. 7 tejże ustawy, t. j. za 10 lat służby 30 proc., za 15 lat 40 proc., zaś od 15 do 25 lat po 2.4% i od 25 do 35 lat po 2.8% za każdy rok służby.

Po zastosowaniu art. 6-go od 1. kwietnia 1933 r. nie będą już potrącane 8 proc. opłaty emerytalne przewidziane w paragr. 5 wymienionej noweli emerytalnej.

Postanowienia powyższe mają zastosowanie jedynie do emerytów Państwa Polskiego, wdów i sierót po nich pozostałych, a zatem nie odnoszą się do emerytów b. państw zaborczych oraz do wdów po emerytach Państwa Polskiego, o ile pensje wdowie nie przekraczają 50 zł. miesięcznie, a sieroce 25 zł. miesięcznie. K. C. D.

———ooo———

Testamenty wojskowych.

Jak się dowiadujemy, rząd ma wnieść do Sejmu projekt ustawy o rozporządzeniach ostatniej woli osób wojskowych. Projekt ten ujednostajnia na terenie całego państwa sprawę sporządzania testamentów wojskowych, które wymagają znacznie prostszych formalności, niż testamenty zwykłe. Projekt ustawy przewiduje, że prawo sporządzania testamentu wojskowego przysługiwać ma osobom wojskowym w czasie wojny, mobilizacji, lub przebywania w niewoli. Według projektu rozporządzenie ostatniej woli jest ważne, jeżeli zostało własnoręcznie napisane i podpisane, bądź też tylko podpisane i potwierdzone przez dwóch świadków, przyczem jednoczesna obecność tych świadków nie jest wymagana. Testament wojskowy może być również sporządzony przez rannego lub chorego na podstawie oświadczenia ustnego, złożonego w obecności dwóch świadków. Świadkami mogą być osoby, które ukończyły 17 lat i posiadają pełnię władz umysłowych Testamenty wojskowe tracą moc prawną po upływie roku od dnia zarządzenia demobilizacji lub powrotu testatora z niewoli.

Emeryci wszystkich dykasteryj, łączcie się!

Dnia 10 stycznia br. odbyło się konstytuujące się Zgromadzenie Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie, na które przybyli delegaci 21 Związków emerytalnych, wojskowych, państwowych i kolejowych.

Związek ten zainicjowany przez Związek Oficerów W. P. w st. sp. we Lwowie, powstał po 3-letniej żmudnej i niestrudzonej pracy prezesa tegoż p. generala Salickiego, który stworzył dzieło o doniosłej wartości.

Każdy emeryt odczuwał potrzebę wspólnej Centrali, lecz pomimo upływu 15 lat, nie stworzono jej, gdyż brak jednostki energicznej przejętej zapałem i uczciwością a cieszącej się ogólnem zaufaniem, stał temu na przeszkodzie.

Ten mąż opatrznościowy nareszcie się znalazł, a ukończywszy swą ideową, mozolną pracę oddał swe dzieło w godne i uczciwe ręce wybranego Zarządu, który tym samym torem, dla dobra emerytów, wdów i sierót wszystkich dykasteryj, dalej je poprowadzi.

Obowiązkiem wszystkich Związków emerytalnych na całym terenie Rz. P. jest, zgłosić, bezzwłocznie swój akces, by wzmocnić stanowisko tej Centrali, która już w najbliższym czasie wystąpi z żądaniami do Rządu i Sejmu o zniesienie ostatnio wydanych, krzywdzących ustaw emerytalnych.

Dlatego nie zwlekać i przystępować!

My z naszej strony życzymy tej nowej placówce, która rozpoczyna swą ofiarną czynność w tak ciężkich warunkach — szczęścia i owocnej pracy, dla dobra ogółu! Hs.

Zakusy Niemiec na całość granic Polski.

Jesteśmy świadkami wzmożonej w ostatnich czasach kamanji niemieckiej za rewizją granic, ustalonych traktatami pokojowymi, zwłaszcza zaś za rewizją zachodnich granic Polski. Fala germańskiej propagandy prowadzonej pod hasłem odebrania Polsce Pomorza — przewala się dziś przez kraje Europy. Niema środka, którymby nie posługiwano się w tych zakusach na rdzennie polskie ziemie i lud z krwi i kości polski. Agenci Berlina wcisnęli się nawet do angielskiego radja, by bodaj przemycić tam wrogie Polsce zdania i puścić je w świat.

Prowokacje mnożą się jedna za drugą. Idzie o to, by utrzymać w społeczeństwach europejskich nastrój i wrażenie, że tam nad Bałtykiem jest stan ciągłej niepewności i że stamtąd grożą wciąż niebezpieczeństwa dla pokoju. Idzie w konsekwencji o to, by wyrobić przekonanie, że ta „krzywda Niemiec" powinna być w interesie pokoju europejskiego zlikwidowana.

Nie chcemy przeceniać wartości tej akcji germańskiej, ciągle, acz z różnem natężeniem prowadzonej. Nie stoi za nią bowiem nic, coby mogło choć w części zrównoważyć nienaruszalne prawa Polski do tej ziemi i prawa zamieszkałego na niej ludu, do nierozerwalnej łączności z Polską. Ale też błędem byłoby kampanje te lekceważyć. Jesteśmy w tej sytuacji, że uwaga narodu całego musi być wciąż skierowana na posunięcia naszego zachodniego sąsiada i każda próbę zamachu, choćby pod maską „pokojowości" prowadzonego, musimy demaskować i z miejsca paraliżować.

Tej czujności społeczeństwa musi strzedz przedewszystkiem cały polski świat urzędniczy, zahartowany w ciężkiej walce o prawa narodu w okresie rządów zaborczych. Przeciwko ustawicznym zakusom niemieckim podnosi on stanowczy głos protestu, stwierdzając niezłomną wolę całego społeczeństwa: „Nie damy polskiego Pomorza!"

Zwarty front urzędników francuskich przeciw redukcji płac.

W poprzednim numerze „Jedności" zwróciliśmy uwagę na walkę, jaką w obronie swych uposażeń podjęli urzędnicy państwowi we Francji. Jak już podawaliśmy, rząd francuski pragnie osiągnąć równowagę budżetu nietylko w drodze podniesienia podatków, ale również przez zmniejszenie pensyj urzędniczych i emerytur oraz redukcję liczby urzędników.

Onegdaj minister skarbu Cheron przyjmował przedstawicieli zainteresowanych grup. Rozmowy te nie doprowadziły do porozumienia. Organizacje urzędników i pracowników oświadczyły, że uważają program finansowy rządu za nie do przyjęcia.

Według przypuszczeń wobec zwartego frontu urzędników i byłych uczestników wojennych min. Cheron będzie musiał zrzygnować z projektu obniżenia poborów i emerytur i zapełnić wyniklą w ten sposób lukę w inny sposób. Ogłoszony został komunikat oficjalny, który stwierdza, że minister finansów, Cheron przedłożył przedstawicielom organizacyj urzędniczych program finansowy, opracowany przez rzeczoznawców, zachowując sobie całkowitą swobodę działania co do wniosków oszczędnościowych w radzie ministrów i w Izbie. Delegacja urzędników była również przyjęta przez premjera Paul Boncoura, któremu wyraziła swoje niezadowolenie z projektów oszczędnościowych rządu.

Jak widać zanosi się na kampanję prowadzoną bardzo energicznie. Funkcjonarjuszom państwowym we Francji umożliwia tę akcję silny rozwój ich organizacyj zawodowych, stających, jak dotąd skutecznie w obronie uposażeń swych członków.

Sprawozdanie

ze Zgromadzenia konstytuującego Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych z siedzibą w Warszawie dnia 10 stycznia 1933 r.

Zgromadzenie zagaił inicjator i twórca Zw. Polskich Zrzeszeń p. Generał Salicki i w podniosłych słowach naszkicował dzieje tworzenia tej Centrali, które wymagało przeszło dwa lata znojnej i ofiarnej pracy Związku Oficerów W. P. w st. sp. we Lwowie a następnie wyłuszczył konieczność, która spowodowała Związek jego do podjęcia inicjatywy stworzenia tej Centrali.

Po zakończeniu przemówienia, które przyjęto hucznymi oklaskami oddał p. Generał Salicki przewodnictwo Zgromadzenia p. Popielowi, wybranemu przewodniczącym Zgromadzenia, przez aklamację.

Przewodniczący dziękuje w serdecznych słowach p. Generałowi Salickiemu za jego niestrudzoną, ideową pracę, co zgromadzeni przyjmują hucznymi oklaskami, poczem następuje odczytanie statutów i weryfikacja pełnomocnictw delegatów.

Weryfikacja wykazała, że na zgromadzeniu reprezentowanych jest 21 Związków, posiadających 29 głosów i obejmujących 6579 członków.

W sprawie organizacyjnej zabrał głos Dr. Konceski i zaznacza, że organizacja nasza powinna być przedewszystkiem reprezentacyjną i dlatego trzeba przedewszystkiem ustalić stosunek do istniejących organizacyj. Mowca dzieli te organizacje na dwa gatunki t. j. na organizacje apolityczne, które w pierwszym rzędzie reprezentuje „ Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń".

Pod wpływem klęsk świata pracowniczego, został stworzony Naczelny Komitet, w którego skład weszło Ogólne Zrzeszenie, Zjednoczenie Kol. Polskich i Związek Urzędników Komunalnych.

Drugą grupę tworzą Związki, stojące na innej platformie, aniżeli Ogólne Zrzeszenie i grupa ta stworzyła Międzyzwiązkowy Komitet.

Dla stworzenia reprezentacji, obejmującej wszystkie Organizacje, nastąpiło porozumienie wspomnianych organizacyj i tym sposobem powstała „Centralna Rada Pracownicza".

Zadaniem Zarządu Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych będzie przystąpienie do jednej z powyższych Central.

Po wyczerpującem omówieniu zadań nowej Centrali, zakończył p. Dr Konceski swoje zajmujące przemówienie, poczem następuje wybór głównego Zarządu.

Na wniosek Komisji - matki wybrano na prezesa: **Zienkowskiego Edwarda**

12 członków Zarządu i 3 zastępców.

Do Komisji rewizyjnej wybrano 3 członków a do Komisji rozjemczej 3 członków i dwóch zastępców.

Na wniosek p. Iglickiego Zarząd Główny wybrano przez aklamację.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do wniosków, których zgłoszono kilka i zgodzono się na wniosek Dr Konceskiego, iż należy przedewszystkiem żądać zmiany noweli z dnia 18-go marca 1932 r., a szczególnie zmiany w tym kierunku, jak to podała „Jedność" w Nrze 1-szym z 1. stycznia 1933 r.

Po wyczerpaniu porządku dziennego o godz. 6-tej wieczór, przewodniczący zamknął Zgromadzenie, wyznaczając już na dzień następny pierwsze posiedzenie Zarządu. Hs.

Wysychające źródło dochodów.

Kwestja bilansu handlowego odgrywa dla naszego państwa rolę decydującą. Z zagranicy płyną bowiem dzięki wywiezionym towarom waluty obce, podtrzymujące zapasy walut w Banku Polskim, podtrzymujące nasz przemysł, a co za tem idzie i najważniejsze źródła podatkowe. Niestety obroty handlowe z obcymi krajami kurczą się w ostatnich latach gwałtownie i dopływ walut z tego źródła staje się coraz bardziej nikły. Interesujące uwagi na ten temat wypowiada prasa z okazji zwłaszcza zamknięcia całorocznego bilansu za rok 1932. W jednym z dzienników warszawskich („Expr. Por.") czytaliśmy pod tym względem szereg znamiennych uwag i wniosków. Pokrótce sprawa przedstawia się następująco:

Dobrze nie jest. Nasz bilans handlowy zamykamy ciągle jeszcze dodatniem saldem, ale obroty maleją do tego stopnia, że niedługo cały import będzie można chyba prowadzić przez jedną firmę.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że tracimy, a właściwie

już straciliśmy stanowisko importera.

Zagranica przekonała się już wielokrotnie, że nie jesteśmy dla pozapolskich wyrobów żadnym rynkiem zbytu.

Nie jest to rzecz błaha. Importer — to pożądany, bardzo pożądany klient, który zasługuje na liczne względy.

Miesięczny przywóz towarów do Polski, wyrażający się ostatnio sumą przeciętną 60 — 70 miljonów złotych

stanowi absolutną granicę minimalną, poniżej której trudno jest zejść w obecnej sytuacji.

Z drugiej strony trudno oczekiwać, by rzutkość, zaradność i siła ekspansywna naszych eksporterów mogły trwale przeciwdziałać odgradzaniu się zagranicy od naszego eksportu.

Element zdecydowanie ujemny w naszym handlu zagranicznym stanowią w pierwszym rzędzie

obroty handlowe z Rzeszą.

W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy ub. r. przywóz z Niemiec wyniósł 101.2 milj. zł., wywóz 94.5 milj. zł. Saldo ujemne dla nas — 6.7 milj. złotych.

Coraz bardziej niepomyślnie kształtują się nam obroty handlowe z grupą państw Europy środkowej i południowej, stanowiących nasze naturalne rynki zbytu. Udział Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier w naszym wywozie obniżał się stopniowo z 25.2 proc. w r. 1929 do 21.8 proc., w r. 1930, 19.6 proc., w r. 1931 i około 16 proc. w ub. roku.

Sytuacja na rynku węgierskim przedstawia się niepomyślnie, gdyż do skutku dochodzą wyłącznie tranzakcje kompensacyjne

w stosunku jeden do jednego,

podczas gdy do niedawna mieliśmy z Węgrami duże saldo aktywne.

Dodatnie saldo obrotów handlowych z Austrją, jest również poważnie zagrożone. Austrja idzie śladem Węgier. Za możliwości zwiększenia naszego wywozu nierogacizny i jaj żąda koncesyj dla importu swych towarów.

Jednocześnie zredukowano kontyngent wywozowy węgla do Austrji do 84 tys. ton, co stanowi mniej niż 40 proc. zeszłorocznego eksportu do tego kraju.

Najgroźniej jednak przedstawia się nasz handel z krajami zamorskiemi. Można śmiało powiedzieć, że **przez lat 12 nic zrobiono nic,** coby zdołało realnie poprawić sytuację.

Jedynym jasnym punktem naszego handlu zagranicznego są wzmożone obroty z państwami Europy zachodniej. Udział Francji, Włoch, Belgji, Holandji i Szwajcarji w naszym wywozie wzrósł z 16.8 proc. w pierwszem półroczu 1931 do 21.3 proc. w pierwszem półroczu ub. roku.

Te kraje wraz z Anglją to obecna ostoja naszego handlu zagranicznego.

Jeżeli chcemy w przyszłości zachować aktywność naszych obrotów handlowych z zagranicą, to wobec wyżej przedstawionej sytuacji dokonać musimy w naszej polityce handlowej całego szeregu reform.

Należy dążyć do rozbudzenia stosunków handlowych z państwami Europy zachodniej na płaszczyźnie możliwie liberalnej traktatów dwustronnych.

Te ogólne postulaty muszą być w najbliższej już przyszłości zrealizowane z wielką energją. Inaczej nasz handel zagraniczny obsunie się o duży stopień wdół, a bilans handlowy zacznie wykazywać saldo ujemne.

—oOo—

Szczeble dla emerytów

przeniesionych w stan spoczynku przed 1. października 1923 r.

Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 20 maja 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 55 poz. 393 z r. 1925) ustaliła, że funkcjonarjuszom państwowym i zawodowym wojskowym, którzy przeszli w stan spoczynku ze służby polskiej i, którym wymierzono uposażenie emerytalne w myśl ustawy z dnia 28 lipca 1921 (Dz. U. R. P. Nr. 70 poz. 466) od uposażenia pobieranego według jednej z ustaw z dnia 13 lipca 1920 (Dz. U. R. P. Nr. 65 poz. 429—436) zalicza się do szczebli w poszczególnej grupie uposażenia według zasad art. 98 oraz ostatniego ustępu art. 100 ustawy z dnia 9 października 1923 o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych (Dz. U. R. P. Nr. 116 poz. 924) względnie postanowień art. 14 ustawy z dnia 5 grudnia 1923 o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnem i administracyjnem, oraz prokuratorów (Dz. U. R. P. Nr. 134 poz. 1107).

Ponieważ mogą zajść wypadki, że niektóre dawne władze wymiarowe nie zastosowały do wszystkich emerytów powyższego rozporządzenia, przeto zainteresowani względnie pozostałe po nich wdowy i sieroty winni wnieść podania do właściwej Izby skarbowej o przeliczenie i przyznanie wyższego szczebla od 1 października 1923.

Dla orjentacji zauważa się, że podanie winni wnieść ci, którym przeliczono uposażenie w roku 1924 według szczebla „a", a w terminie późniejszym nie otrzymali dodatkowego przerachowania według powołanego rozporządzenia.

Rozporządzenie to nie dotyczy emerytów byłych państw zaborczych. K. C. D.

Odpowiedzi Redakcji.

H. W. Kraków: O ponowne przyznanie pensji wdowiej należy się zwrócić pisemnie do tej Izby, która dawniej wypłacała pensję wdowią. O ile wdowa mieszkała przed ponownym zamążpójściem na terenie Małopolski, to podanie należy wnieść do Izby Skarbowej Nr. 1 we Lwowie. Do prośby doręczyć metrykę śmierci drugiego męża, poświadczenie władzy administracyjnej I. instancji, że nie pobiera żadnego uposażenia ani zaopatrzenia ze Skarbu państwa oraz, że nie wstąpiła do klasztoru, zaświadczenie co do posiadania obywatelstwa państwa polskiego, oryginalny względnie sądownie lub notarjalnie uwierzytelniony odpis dekretu emerytalnego oraz metrykę ślubu z pierwszym mężem.

Wobec jednak nie zgłoszenia pretensji o pensję wdowią do końca kwietnia 1924 (art. 90 ustawy emerytalnej z r. 1923) sprawa jest prawdopodobnie przedawniona.

Stały abonent Nr. 3370: 1) Tak. 2) Wyczerpujące wyjaśnienie znajduje się w „Jedności" z dnia 1 grudnia 1932 w artykule „Zaliczanie służby wojskowej do wysługi emerytalnej". O ile przebieg służby Pana odpowiada warunkom podanym w tym artykule, to służba ta uzasadnia roszczenia do zaliczenia czasu służby do wysługi emerytalnej w wymiarze podwójnym.

Po reorganizacji.

W ostatnich miesiącach sądownictwo polskie przeżyło jakby ostrą fazę przesilenia, związanego z wejściem w życie nowych dekretów. Z dniem 1 września wszedł w życie nowy kodeks karny, wkrótce potem, bo z dn. 1 stycznia 1933 r. zaczęła obowiązywać nowa procedura cywilna i nowe prawo egzekucyjne. Rzecz oczywista, że z wprowadzeniem tych ustaw, koniecznych z uwagi na potrzebę wprowadzenia jednolitości prawa sądowego w całej Polsce, zajść musiały znaczne zmiany organizacyjne i personalne.

Tak było i dawniej, za czasów zaborczych. Gdy w r. 1895 Austrja wprowadziła nową, opartą na zasadzie ustności procedurę cywilną, wprowadzenie tej ustawy zaznaczyło się jako przełom w stosunkach osobowych sądownictwa, ujawniający się w tem, że pewna liczba co najstarszych prezesów i sędziów odeszła na emeryturę. Czynili to jednak dobrowolnie, motywując ten krok oficjalnie wysłużeniem przepisanych lat a prywatnie tem, że nie mają ochoty uczyć się nowego prawa. I nie było ani jednego wypadku przymusowego zwolnienia czy spensjonowania, zawieszać konstytucyjną nieusuwalność sę-

dziowską. Uważano, że nawet daleko idąca reforma ustroju sądowego nie wymaga takich gdyż nikomu nie przyszło nawet na myśl. by nadzwyczajnych zarządzeń.

To też „przesilenia" z r. 1895 nie można porównać pod względem rozmiarów i skutków z obecnie przeżywanem. Tamtem z przed trzydziestu kilku laty nikt się nie przejmował i poza najbliżej interesowanymi nikt się temi kwestjami nawet nie zajmował, a weterani-prezesi i osiwiali „radcy dworu" lub „radcy apelacyjni". syci pracy, władzy i zaszczytów, chętnie opuścili biura, unosząc z sobą różne ordery, odznaczenia a conajmniej „najwyższe uznania".

Dziś uczynił się wielki rumor i poruszenie opinji. Z sędziów nikt nie jest kontent z tego, że odszedł, przedewszystkiem dlatego, bo mu kazano odejść. Dano mu bez żadnej ceremonji do zrozumienia, że nie jest potrzebny. A to przecież nikomu nie jest przyjemne, choćby nawet sam miał zamiar odejść.

Nie jest także obecnie w zwyczaju, by komuś to odejście osłodzono orderem, odznaczeniem, a przynajmniej jakiemś nic nie kosztującem podziękowaniem. I to jest bardzo dziwne, bo cóżby właściwie szkodziło i coby kosztowało dodać w dekrecie na końcu choćby te słowa: „W imieniu służby wyrażam panu uznanie i podziękowanie". Tak niewiele na to wychodzi papieru i atramentu, a przecież i tego pożałowano! Gdyby tych kilka słów dodano, zasłużeni sędziowie nie wstydziliby się może pokazać takich dekretów swym dzieciom.

Dawniej szli starzy, a młodzi zostawali. Dziś bywa inaczej: wielu starszych zostało, a bardzo wielu młodszych zwolniono. Przeważnie są to ludzie, którzy dobijali się do lat wysługi emerytalnej, mioli za sobą więcej, niż dziesięć lat służby, gdy im jej dalszy ciąg przecięto. Oni to są najwięcej pożałowania godni, bo odeszli bez emerytury, co najwyżej z jakąś małą odprawą, która na długo nie starczy. Cóż się więc dzieje? Oto organizacja sędziów i prokuratorów uchwala opodatkować się na rzecz tych kolegów. Bardzo to szlachetna rezolucja, lecz mimowoli ciśnie się na usta pytanie: czy było naprawdę konieczne doprowadzać „przegrupowanie" aż tak daleko, by pozbawiać chleba wielu młodych sędziów i zdać ich na ową żałosną pomoc ze strony kolegów?

Inni szczęśliwi pozostali w służbie, szczęśliwi podwójnie, bo najpierw nie pozbawiono ich środków do życia, powtóre, nieusunięcie ich jest dla nich oznaką, że wyższe czynniki są z nich zadowolone.

Radość ta jest oczywiście przejściową, i gdy miną obawy skutków zawieszonej nieusuwalności, zatrze ją zwykła szarzyzna sędziowskiego żywota, stanowiąca dziwną dysproporcję między szczytnością powołania tych stróżów sprawiedliwości a warunkami, wśród jakich spełniać oni muszą codzień swe zadania.

Oto jak wymownie obrazuje ten stan rzeczy „Przegląd Sądowy", organ Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej w artykule „Za 337 zł." pióra dra W. Gajewskiego:

„Z dniem 1 czerwca 1932 uposażenie sędziego grupy A wynosi 337 zł. Z tą kwotą ma sędzia grodzki na służbie i poza służbą strzedz powagi sądu i unikać wszystkiego, co mogłoby przynieść ujmę godności sędziego, nie wolno mu oddawać się żadnym innym zajęciom, ma utrzymać się na stopie życiowej, odpowiedniej godności stanu, ma wzbogacać swe doświadczenie życiowe i wiedzę zawodową, by nie stać poza nawiasem przejawów życia, o którem wypadnie mu rozstrzygać — z tą kwotą ma wreszcie w sposób odpowiadający poziomowi umysłowemu i kulturze urządzić sobie całą sferę życia prywatnego. Zaiste zadanie, przerastające siłę jednego człowieka!"

A dalej jeszcze żali się autor na owe zewnętrzne warunki pracy sędziowskiej w ciemnych, ciasnych rzadko kiedy czyszczonych biurach... I słusznie się żali. Dziwnie bowiem oszczędnie szafuje zarząd sprawiedliwości wydatkami rzeczowemi, nie dostarczając często nawet najpotrzebniejszych rekwizytów pracy, papieru, piór, bibuły, atramentu, a nadewszystko tolerując ten niesłychany brud i okropny stan biur, kurytarzy, miejsc ustępowych, tego całego „milieu", w którym przesiaduje szeregi godzin sędzia przy swej tak zaszczytnej i doniosłej pracy, sędzia sprawiedliwy, który — jak to trafnie zestawia p. dr. G. — jest o wiele gorzej płacony od woźnego w Banku Polskim pomimo, że wyznaczając dziennie do 120 rozpraw, dochodzi chyba do szczytów rekordu „wyścigu pracy"!

Sędziowie należą do ludzi, którzy nie lubią głośno opowiadać o swej niedoli i stawiać niemożliwe do spełnienia żądania. Ich skargi pojawiają się nader rzadko na łamach prasy lub w memorjałach. Są cierpliwi. Ale stąd nie wynika, by te ich cnoty były na ich niekorzyść wyzyskiwane.

A.

OGŁOSZENIE.

Administracja przyjmuje prenumeratę **„JEDNOSCI"** na rok **1933,** na dotychczasowych warunkach. — Prenumerata **kwartalna** wynosi **2 zł 50 gr, półroczna 5 zł, całoroczna 10 zł.** Opłatę prosimy nadsyłać czekami P. K. O. Nr. 404.983.

Rola i znaczenie naszego organu, w obronie naszych najżywotniejszych spraw, jest dobrze znana ogółowi, byśmy mieli o tem pisać.

Rozpowszechnienie „Jedności" i stworzenie mocnych podwalin finansowych, gwarantujących byt tego czasopisma, jest obowiązkiem nas wszystkich.

Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty.

Administracja „Jedności"
Kraków, ul. św. Filipa l. 6.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.